

Retoryka kolonializmu w *Kołędzie moskiewskiej* Pawła Palczowskiego

W niniejszym artykule zamierzam opisać i przeanalizować funkcjonowanie dyskursu kolonialnego w warunkach polskiego piśmiennictwa politycznego. Odwołując się do pism Michela Foucault, podejmę się rekapitulacji najważniejszych warunków, na jakich ów dyskurs funkcjonuje, wraz z najbardziej podstawowymi konotacjami filozoficznymi, których dla pełnego zrozumienia kwestii nie sposób pominąć. Później przytoczę powody i okoliczności powstania *Kołędy moskiewskiej* – stanowiącej przedmiot niniejszych rozważań – jako że materia ta nie należy do głównego wątku dociekań, ograniczę się do nakreślenia najogólniejszego rysu historycznego w taki sposób, by jasnym okazało się, dlaczego dla autora i jednocześnie całej ówczesnej Rzeczypospolitej nastąpiła – niby to obiektywna – tytułowa „okazyja pożądana” do podjęcia zbrojnej wyprawy na Moskwę. Następnie przejdę do procesu kreacji „Innego”, łączącego się z jego równoczesną dyskwalifikacją i wypędzeniem poza centralny kontekst kulturowy. Na końcu natomiast zwrócę

uwagę na gospodarcze korzyści wynikające z opisywanego przez pisarza planu kolonizacji wraz z ich skutkami zarówno dla ówczesnych obywateli Rzeczypospolitej, jak i podporządkowanych już Moskwiczinów. Uwzględnię tutaj perspektywę Palczowskiego i połączę ją z ogólniejszymi tendencjami towarzyszącymi na ogół zjawisku kolonializmu. Rzecz jasna, nie wykażę wszystkich występujących w *Kołędzie* problemów – broszurce tej można by poświęcić o wiele obszerniejsze opracowanie – a wskażę jedynie najważniejsze występujące w dziele strategie imperialne i uzupełnię je stosownym komentarzem.

Zasady dyskursu postkolonialnego

Aby rozjaśnić swój punkt widzenia, chciałbym w kilku słowach omówić najbardziej podstawowe warunki, na jakich funkcjonuje jedno z czołowych pojęć używanych w analizie postkolonialnej – dyskurs. Skorzystam tutaj głównie z rozważań Michela Foucault, które – ze względu na

dość bliskie pokrewieństwo zachodzące pomiędzy obydwojoma myślicielami – w szerszej perspektywie zestawie z niektórymi wątkami podejmowanymi przez Louisa Althussera w kwestii ideologii i Ideologicznych Aparatów Państwowych (dalej: IAP). Swoje rozważania uzupełnię przykładami z *Kolędy*.

Jak pisze Michel Foucault:

W każdym społeczeństwie wytwarzanie dyskursu jest równocześnie kontrolowane, selekcyonowane, organizowane i poddane redystrybucji przez pewną liczbę procedur, których rolą jest zaklinać moce i niebezpieczeństwa, zawładnąć przypadkowością zdarzeń, wymknąć się ciężkiej, niepokojącej materialności¹.

Na gruncie teorii francuskiego filozofa dyskurs stanowi podstawowy warunek istnienia i rozwoju kultury w jej dojrzałej, instytucjonalnej postaci; wytwarza się on oddolnie, spontanicznie, obierając za bazę panujący kontekst kulturowy oraz dominujący system aksjologiczny; w przypadku realiów towarzyszących *Kolędzie* wspomnianym przez myśliciela Podmiotem Założycielskim jest cała tradycja *humanitas*², ale nie tylko – ważny jest również ogrom pewnych lokalnych, *stricte* polskich uwarunkowań kulturowych. Foucault ukazuje ów Podmiot nie tylko w kategoriach oficjalnie afirmowanego nośnika pewnej kulturowej tożsamości w jej najbardziej podstawowych postaciach, ale również mówi o nim jako o najsukuteczniejszym strażniku ładu; akumuluj-

jąc historyczne doświadczenie kultury, wchłania je, dzięki czemu zajmuje jego miejsce i sam, już w pełni autonomiczny, zasiada na tronie, by „zaklinać moce i niebezpieczeństwa, zawładnąć przypadkowością zdarzeń, wymknąć się ciężkiej, niepokojącej materialności”³.

Posługuje się przy tym pewnymi ściśle określonymi procedurami, od których notabene zależy jego własne istnienie. Pierwszą, podstawową, jest uznanie opozycji fałszu i prawdy, których definicje wytwarza na własnych warunkach. Ustanawiając „granice prawdziwości”, przechodzi do wytworzenia – dla przykładu – kategorii szaleńca⁴, znajdującego się poza porządkiem – jego jedyną funkcją i przeznaczeniem jest integracja podmiotów w obrębie dyskursu. Istnienie szaleńca pozwala im bowiem ukonstytuować własną tożsamość na kontrze wobec Obcego, porządkuje rzeczywistość w łatwo przyswajalną, prostą dychotomię: normalność – nienormalność (czy też rozum – szaleństwo). Uogólniając, w skali makro odbiciem tego przeciwieństwa jest, jak wykazuje Said⁵, sam podział na Europę oraz Orient. O ile jednak odmieniec sytuuje się wewnątrz dyskursu (jest potrzebny do utrzymania w pełni kontrolowanego *status quo*), o tyle wykreowany przez Palczowskiego wizerunek Rosjan żyje na jego antypodach – w tym też miejscu można identyfikować „Moskwiciniów” z przemieszczonym „na zewnątrz” szaleńcem, spełniającym wspomnianą już, najważniejszą funkcję (konstytuowanie tożsamości podmiotów) – jego specyfika nie polega jednak tylko na tym – obcy europejskiej, humanistycznej tradycji Rosjanin pełni rolę Innego; o jego istnieniu poświadczają wiedza. Granica pomiędzy dwoma światami (podtrzymująca dychotomię „normalny – nienor-

¹ M. Foucault, *Porządek dyskursu*, tłum. M. Kozłowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002, s. 7.

² Mówiąc ściślej: tradycja ta jest o tyle Podmiotem Założycielskim, że wszelkie wpisane w nią, usankcjonowane historycznie obrzędy oraz pożądane wartości zachowują w sobie pewne stosunki mikrowładzy; Podmiot Założycielski realizuje się więc w tych na pozór najmniej upolitycznionych składnikach, na których zbudowana jest cała formacja kulturowa.

³ *Ibid.*, s. 7.

⁴ *Ibid.*, s. 8.

⁵ E.W. Said, *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, PIW, Warszawa 1991, s. 30.

malny”) zbiegała się z granicami Rzeczypospolitej oraz Rusi; to właśnie tutaj, „na krańcu Europy” istnienie Obcego było przez ogół najbardziej odczuwalne i jednocześnie w naturalny sposób inicjowało silne, sarmackie poczucie pewnej wyjątkowości.

Teraz pokrótce przedstawię związek, jaki zachodzi pomiędzy myślą Foucaulta a Althussera. Althusser wspomina, że Ideologiczne Aparaty Państwowe istnieją głównie w oparciu o ideologię⁶; dalej wymienia kilka z nich – religijny (pod postacią zinstytucjonalizowanych związków wyznaniowych), kulturalny (obejmujący pozytywne wartościowane, „kanoniczne” aspekty kultury, takie jak język czy określone elementy dziedzictwa, np.: łacinę, sztuki piękne, literaturę), szkolny (sieć uniwersytecka, system oświaty) oraz inne. Najważniejsze jednak dla poniższych rozważań są wymienione trzy. Wszystkie IAP są ze sobą ściśle powiązane. Kiedy Althusser interpretuje ideologię jako „urojone przedstawienie stosunku jednostek do ich realnych warunków bytowych”⁷, nie można pozbyć się wrażenia, że te same właściwości przynależą do głównych zadań dyskursu. Ten realizuje je w bardziej subtelny sposób: o ile w przypadku ideologii zawsze pozostaje pewna „możliwa zewnętrżność”, o tyle dyskurs dyskwalifikuje ją jako sferę przynależną obcemu, wyabstrahowanemu, wobec którego możliwa pozostaje wyłącznie postawa opozycji i pogardy. W taki właśnie sposób Palczowski będzie usiłował przedstawić „Moskwiczinów” – ludzi Obcych, dzikich – starając się przy tym jednocześnie tak nakierować swoje wywody, by czytelnik odczuł do nich nienawiść. Na tle swojej epoki nie jest w tym odosobniony.

⁶ L. Althusser, *Ideologie i ideologiczne aparaty państwowe*, tłum. A. Staroń, <http://www.nowakrytyka.pl/spip.php?article374>, 10.03.2013.

⁷ *Ibid.*

*

„Od początku XVII wieku w polskiej literaturze pamiętnikarskiej pojawił się zdecydowanie negatywny *image* Rosji i Rosjan. Rosja dla wielu Polaków (...) była krajem północnym i surowym, a zamieszkujący ją ludzie całkowicie zniewoleni i podporządkowani absolutnemu monarsze”⁸. W czasach szlachcica z Palczowic argument o niewolniczym duchu wschodnich sąsiadów właśnie zaczął zyskiwać na „popularności” – Stanisław Żółkiewski pisał, iż „u tego narodu carska krew jest in *summa veneratione* w najwyższej czci”⁹. W podobnym tonie wyrażał się o „Moskalach” Samuel Maskiewicz: „Bo oni tak rozumieją, że monarchy większego pod słońcem świat nie ma nad ich cara i żaden mu wydołać nie może”¹⁰. Mimo nielicznych wyjątków, w literaturze epoki dominują generalizujące przedstawienia wschodniego sąsiada, które w ostateczności składają się na całościowy, spejoratyзовany portret ogólnej „moskiewskiej *grubianitas*”¹¹.

Przed przystąpieniem do właściwej analizy dzieła warto nakreślić krótki rys biograficzny samego autora. Urodzony najprawdopodobniej w Łekawicy nieopodal małopolskiego Stryszowa około 1570 roku Paweł z Palczowic Palczowski, najmłodszy syn Michała i Barbary z Lubomirskich, po latach odebrał gruntowne wykształ-

⁸ A. Siemiańczuk, H. Siemiańczuk, *Moskwa w relacjach polskich XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, [w:] G. Kotlarski, M. Figura (red.), *Oblicza wschodu w kulturze polskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999, s. 61.

⁹ S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, PIW, Warszawa 1966, s. 96.

¹⁰ A. Sajkowski (oprac.), W. Czapliński (red.), *Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów (wiek XVII)*, Ossolineum, Wrocław 1961, s. 146.

¹¹ Zob. A. Kępiński, *Lach i moskal. Z dziejów stereotypu*, PWN, Warszawa-Kraków 1990; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603-1618: opinie i stanowiska szlachty polskiej*, PWN, Warszawa 1968.

cenie na uniwersytetach m.in. we Frankfurcie nad Odrą oraz Padwie. Podczas studiów dokonał konwersji z kalwinizmu na katolicyzm oraz nawiązał kontakt z krewnym Stanisławem Lubomirskim. Po powrocie do kraju w 1605 roku, dzięki swoim licznym koneksjom, zajął solidną pozycję w środowisku kancelarii królewskiej. O regalistycznych poglądach szlachcica świadczy dodatkowo wydany w tymże roku panegiryk jego autorstwa z okazji ślubu Zygmunta III z Konstancją Austriacką. Znany ze swoich licznych podróży (Włochy, Francja, Niderlandy), w 1606 roku sprzedał odziedziczony majątek w Księstwie Zatorskim, aby przyłączyć się do moskiewskiego poselstwa, mającego reprezentować króla podczas koronacji Maryny Mniszech na carycę Rosji¹².

Jako że wydana nakładem oficyny Jana Szarfenbergera *Kolęda moskiewska* stanowi pismo skierowane do posłów i senatorów z 1609 roku, namawiające do podjęcia wyprawy zbrojnej na Rosję¹³, czuję się w obowiązku pokrótce przedstawić okoliczności, które doprowadziły do wydania tej broszurki.

Ruś początku XVII wieku popadła w chaos – po śmierci nieudolnego cara Fiodora I w 1598 roku państwo pozbawione zostało prawowitego następcy. Na tron wstąpił Borys Godunow, jednakże jego rządy nie cieszyły się popularnością u znacznej części bojarstwa, która buntowała się przeciwko nowemu władcy. W międzyczasie

sie wieść o śmierci Dymitra, syna Iwana Groźnego, odbijała się szerokim echem pośród ludu wspólnie z plotkami o jego cudownym ocaleniu. Tymczasem w 1604 roku na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów znalazł się Dymitr Samozwaniec, człowiek podający się za owego cudownie ocalałego syna. Przyjęty na dworze Zygmunta III Wazy, starał się przekonać polskiego króla o swoim pochodzeniu i podjęciu wspólnej wyprawy na Moskwę w celu objęcia należytego tronu. Nikt, rzecz jasna, nie wierzył w opowiadane przez przybysza rewelacje, jednakże pojedyncze grupki magnatów widziały w tych okolicznościach doskonałą okazję do przejęcia władzy w osłabionej Rosji i rozszerzenia przez to swoich wpływów. Pomimo niezgody Sejmu zdołano zorganizować wyprawę, mającą za cel obalenie Godunowa. Ostatecznie, w wyniku śmierci tego ostatniego, Dymitr w lipcu 1605 roku został koronowany na cara, a rok później poślubił Marynę Mniszchównę, córkę wojewody sandomierskiego Jerzego Mniszcha. Nowy władca ściągnął na siebie wkrótce niechęć części bojarstwa, w wyniku czego wybuchł bunt, inspirowany przez Wasyla Szujskiego, podczas którego zamordowano Dymitra i dokonano „krwawej jutrzni”, pozbawiając życia kilkuset posłów polskich, litewskich oraz włoskich¹⁴. Wśród ocalałych z masakry był Paweł Palczowski – podzielił on los pozostałych towarzyszy, spędzając kilka kolejnych lat w niewoli rosyjskiej. Zdaniem Grzegorza Franczaka, „w *Kolędzie* doświadczenie moskiewskiej katastrofy posłużyło mu jedynie za bezosobowy argument na rzecz interwencji zbrojnej”¹⁵. Po powrocie do Polski w 1608 roku Palczowski staje się głównym propagatorem nienawiści wobec Rosji i Rosjan – żywiąc osobistą niechęć do rządów Wasyla Szujskiego oraz

¹² G. Franczak, *Wstęp*, [w:] P. Palczowski, *Kolęda moskiewska*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010.

¹³ Kilka uwag o samej broszurce: pisane prozą dzieło Palczowskiego w całości poświęcone jest agitacji za sprawą podboju Rusi; autor nie krąży wokół innych tematów, podporządkowuje swój wywód wyłącznie podburzaniu przeciwko wschodniemu sąsiadowi. *Kolęda* zajmują się w jej całości, co oznacza, iż na użytek analizy w żaden sposób nie modelowałem tekstu – tak też rekapituluję tutaj zastosowaną przez Palczowskiego taktykę argumentacyjną, uzupełniając ją następnie stosownym komentarzem.

¹⁴ L. Bazylow, P. Wiczorkiewicz, *Czas Smuty*, [w:] *idem*, *Historia Rosji*, Ossolineum, Wrocław 2005, s. 91-107.

¹⁵ G. Franczak, *Wstęp*, *op. cit.*, s. 16.

kontestując ogólny, głęboki kryzys polityczno-społeczny ówczesnego państwa moskiewskiego, dostrzega w owych okolicznościach „okazyję pożądaną”, by najechać osłabiony kraj i „dobro Rzeczypospolitej rozmnożyć”.

Pozycja mówiącego, mówiący a wiedza

Sprzyjające okoliczności same z siebie nie wystarczają, potrzebują jakiejś wyższej instancji, która mogłaby usankcjonować obrany sposób działania. W tym też celu na samym początku *Kołędy* Palczowski wskazuje na ich nieprzypadkowy zbieg, mający swój punkt kulminacyjny w „krwawej jutrzni”:

Ale żeby to ledwie nie trzyletnie Ich Mości Panów Postów, a potem też czas niemały Ich Mości Panów Posłanników zatrzymanie nic więcej sprawić i nic inszego znaczyć nie miało? (...) Coś większego i dalszego Pan Bóg nam w tym pokazać chciał¹⁶.

Wniosek jest prosty. To dzięki szczególnej boskiej opatrności Polacy zostali pojmani w niewolę, by poprzez to poznać lepiej słabości Państwa Moskiewskiego oraz barbarzyńskie usposobienie jego mieszkańców. Argument powoływania się na instancję boską będzie się wielokrotnie powtarzał na kartach książki¹⁷, uwypuklając konieczność dokonania ekspansji. Jednakże owe „Ich Mości Panów Posłanników zatrzymanie” spełnia jeszcze jedną, dodatkową funkcję. Sytuuje ono samego autora ponad tłumem, dodając mu specyficznej *auctoritas* – Palczowski, poprzez osobiste doświadczenia z Rosjanami, staje się w oczach czytelnika kompetentny, by namawiać do aneksji

pograżonego w chaosie państwa. Stara się sprawić wrażenie, jakoby był w posiadaniu rzeczywistej, obiektywnej wiedzy. Możemy zresztą przekonać się o tym już na początku dzieła, podczas formułowania propositio:

*Com, długi czas mieszkając z ludźmi moskiewskimi,
Uszyma i oczyma pilno czerpał swemi,
Tom krótko tu zebrać chciał (...)
Uszedłem z targu złego z uszyma do domu,
I nie mogłem stamtąd nic więcej przywieźć komu.*
[s. 17-18, w. 1-3]

Ta podwójna funkcja wiedzy (jako usprawiedliwienia podboju i źródła *auctoritas*), jak również wiedza sama w sobie stanowi typowy wytwór dyskursu: pozwala mu istnieć i jednocześnie rozwijać się dalej. Wiedza, będąca w rzeczywistości subiektywną interpretacją zaobserwowanych zjawisk¹⁸, sankcjonuje więc dyskurs, natomiast tę pierwszą uprawomocnia czuwająca nad nią boska opatrność, z którą nikt nie śmie polemizować.

Palczowski jako autor w szerszej perspektywie nie może sobie pozwolić na wywyższanie się ponad czytelników – aby ich sobie zjednać (*captatio benevolentiae*), musi „zniżyć się” na poziom odbiorców, nie może pozwolić sobie na dystans względem nich, wreszcie: musi jasno i wyraźnie sygnalizować swoje jednoczesne przywiązanie do wspólnoty. W tym celu nie tylko używa określeń pierwszej osoby liczby mnogiej (*musimy, chcemy*), ale dokonuje szeregu innych, bardziej wyrafinowanych zabiegów – powołuje się na wspólną

¹⁶ P. Palczowski, *op. cit.*, s. 59.

¹⁷ *Ibid.*, s. 108 – „Niewdzięczność nasza łaski i błogosławieństwa Bożego! Pan Bóg nam to państwo prawie do rąk podaje, a my go brać nie chcemy”. Dalsze adresy do cytatów z omawianego dzieła znajdują się w nawiasach.

¹⁸ E. M. Thompson, *Said a sprawa polska*, „Europa. Tygodnik idei” 26 2005, s. 11. W tej perspektywie Palczowski staje się Saidowskim „orientalistą” – „uczonym, który uogólnia na olbrzymią skalę zjawiska zaobserwowane w koloniach oraz zamraża niejako swe interpretacje narodów podbitych, przekształcając te interpretacje w fakty historyczne”. Jest to wiedza polityczna, mimo jej pozornej apolityczności (E.W. Said, *op. cit.*, s. 40).

tradycję; manifestuje swoje przywiązanie do konwencjonalnych, „staropolskich” wartości i religii. To „bratanie się” ze zbiorowym odbiorcą jednocześnie w pewien sposób tworzy go: ostentacyjne przywoływanie wspólnych symboli projektuje więc określoną wspólnotę kulturową, albo lepiej – umacnia ją w kwestii stosunku do Innego, przez co pogłębia się aktualność opozycji prawda-falsz¹⁹ oraz solidarność wewnątrz grupy. Integralność tej ostatniej stanowi równocześnie o jej sile i gotowości do podboju.

Wiedza spełnia jeszcze jedną funkcję. Pozwala ona na wytworzenie wizerunku Obcego, na jego uformowanie w zgodzie z imperialną perspektywą Zachodu: w świetle tych okoliczności wyłaniający się z „obserwacji” Palczowskiego Moskwicin zostaje zdefiniowany jako Gorszy Inny, bo nie mieszczący się w kulturowym porządku autora i ostatecznie jako naturalny obiekt podboju, nad którym należy roztoczyć kontrolę. Chciałbym teraz prześledzić sposób, w jaki tytułowy „szlachcic polski” konstruuje swojego wroga.

Potrzeba Innego

Palczowski w swej argumentacji sięga po cały arsenał cnót, wartości oraz symboli przynależnych tradycji *humanitas*, które przeciwstawia Rusinom – jego argumenty brzmią o tyle wiarygodniej, że nieustannie podpira je własnym doświadczeniem. Tak też, przywołując dzieje „krwawej jutrzni”, posługuje się figurą greckiej wierności (*graeca fides*), aby ukazać – obcą ludziom godnym – niewierność i nierycerskość Moskwicinów:

*Tak ten jaszczurcy naród nagradza nam chęci
i życzliwości nasze, tę zapłatę za przyjaźń, którą
im więc ofiarujemy, odnosimy. Tak ten miły pan*

¹⁹ M. Foucault, *op.cit.*, s. 10.

hospodar pokazał się być wdzięcznym tego poselstwa. [s. 96]

Jako poseł w Moskwie Palczowski był posłannikiem samej Królewskiej Mości – reprezentując królewski majestat, staje się w ramach ustalonego porządku obyczajowego kimś nietykalnym – pojmowanie go i wzięcie do niewoli oznacza nie tylko krnąbrność wobec zwyczajów, ale również obrazę najwyższego majestatu. Moskwicini, którzy „z chłopów panem się stali” [s. 96]²⁰ gwałcą ustalony porządek, wyłamują się szanowanym, starym zasadom, dowodząc przez to dwóch rzeczy – jako barbarzyńcy mają w pogardzie obyczaje cywilizowanego świata, bądź, jeszcze gorzej, zupełnie ich nie znają. Niewierność Rosjan zostaje tutaj zestawiona z czystością intencji Polaków – życzliwość zostaje zdradzona, a dobre chęci zaprzepaszczone przez złą wolę i podstęp²¹. Ujęcie to dodatkowo dyskwalifikuje Obcego, pozwalając na równoczesne wywyższenie „swojej strony”. Ostatecznie cała wina spada na „krnąbrnych Moskwicinów”. Z perspektywy ówczesnych realiów trudno w jakiś przekonujący sposób odeprzeć bądź chociażby oddalić tę zniewagę. Co więcej, „krwawa jutrznia” staje się nie tylko źródłem nienawiści wobec wschodniego sąsiada – doprasza się zdecydowanej reakcji. Służy więc za argument przemawiający o konieczności podboju:

inaczej by się nam uczynić żadną miarą nie godziło, jedno się jako nabarziej mścić tej świeżej

²⁰ Argument o „Moskwicinach-muzykach” można znaleźć nie tylko w tekście *Kołędy*. W XVII-wiecznym pamiętnikarstwie polskim negatywna figura Rosjanina-chłopa pojawia się w twórczości braci Maskiewiczów czy relacjach Aleksandra Piaseczyńskiego (patrz: A. Niewiara, *Moskwicin-Moskal-Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Łódź 2006).

²¹ Zarzut o zdradziecki czy krzywoprzysiężny charakter Rosjan również nie stanowił wówczas novum: już w XVI wieku pojawia się w zapiskach Jana Piotrowskiego (patrz: A. Niewiara, *ibid.*).

*ich zdrady przeciwko nam, tej niewinnej krwi
braciej naszych, którą ten zły nieprzyjaciół świę-
tokradzkie pokruwał ręce swoje, tego ich tak
wielkiego obelżenia Pana i Rzeczypospolitej naszej.*
[s. 93-94]

Pomszczenie śmierci posłów staje się moralnym imperatywem – zaniechanie tego jest równoznaczne z zaniechaniem obowiązku (*officium*) utrzymania dobrego imienia całego państwa.

Brak rycerskości Moskwinów jednak nie kończy się jedynie na gwałceniu uświęconych obyczajów. Palczowski dowodzi, że „ten naród słaby, marny i niepotężny” nie zasługuje na żaden szacunek. Otóż jedyną realną bronią nieprzyjaciela, oprócz jego liczebności, jest podstęp:

*Tak jest, iż nam wiele zamków i miast pobrali, ale
trzeba wiedzieć jako. Nie męstwem albo dzielno-
ścią jaką, ale zdradą i chytrą pod przymierzem.*
[s. 88]

Ta chytrą wskazuje nie tylko na kryjącą się pod nią w domyśle tchórzliwość, ale również bezsilność, o czym możemy przeczytać w następnym zdaniu: „Lecz gdy kiedy z nami wręcz poszli, nigdy nie wskórali, i owszem, zawsze przegrywali” [s. 88]. Moskwinowie są nierycerscy; nie wpisują się tym samym w zachodni ideał człowieka; zniżają się do wszelkich bezceństw, by osiągnąć swój cel i rozszerzyć wpływy. Pozór „hardego siebie pokazywania” kryje słabość oraz niemożność stoczenia „prawdziwej”, męskiej walki. Uzupełnienie powyższego stanowiska stanowi przykład będący jednocześnie zręczną próbą zawłaszczenia historii na swoją korzyść: „czego świadkami są wszystkie bitwy, któreśmy kiedykolwiek z nimi mieli” [s. 88]. Nie mogło, rzecz jasna, zabraknąć argumentu sankcji ostatecznych w postaci łaski Bożej i dokonań przodków, dwóch najważniejszych źródeł *auctoritas*. „Jasne i dosyć znaczne za

łaską Bożą znacznych przodków naszych przykłady i teraz w potomkach ich” [s. 88].

Ważne, iż powyższe *exempla* mają swoje źródło poza *causa*, są aprobacją wywiedzioną z zewnątrz – o ile bowiem standardowe dowody w sposób ścisły odnoszą się do danej sprawy, o tyle zastosowany przez autora *Kołędy* przykład ma charakter całkowicie od niej niezależny, co umożliwia użycie swobodnej taktyki argumentacyjnej oraz – w domyśle – pozwala na wyciągnięcie wniosków oraz sformułowanie uniwersalnych tendencji²². Co ciekawe, Palczowski w tym względzie nie wskazuje żadnego konkretnego przykładu z historii, ogranicza się do pozostania na poziomie ogólności, nie precyzuje jakie dokładnie wydarzenia historyczne miałyby się składać na rzeczoną tradycję i „dziedzictwo przodków”. Dowodzenie sprawia wrażenie, że zostało oparte na historycznej prawdzie – jednocześnie, poprzez umieszczenie w nim figury przodków wywołuje u odbiorców emocjonalny rezonans, przysłaniający miałość argumentu. W ten sposób Moskwinowie zostają skutecznie zdeprecjonowani; odziera się go z przymiotów cnotliwości, zostaje ukazany jako chytry, niegodny dzikus, którego w domyśle należy bez skrupułów podbić i „ucywilizować”.

Kwestia ucywilizowania, jako typowe zjawisko imperializmu, zasługuje na osobną uwagę. Na ogół w analizie postkolonialnej pojęcie misji cywilizacyjnej łączy się z drugim obliczem Innego, które to na pierwszy plan wysuwa jego nieznaną i niezrozumiałą²³. Ten nieznany Inny, z racji tego, iż niepokoi²⁴, musi zostać w jakiś sposób zneutrali-

²² H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum. A. Gorzkowski, Wydawnictwo Homini, Bydgoszcz 2002, s. 411, 412.

²³ M.P. Markowski, A. Burzyńska, *Teorie literatury XX wieku*, Znak, Kraków 2009, s. 553.

²⁴ *Ibid.*, s. 553. Autorzy wspominają o tym, że Inny, oprócz tego, że niepokoi, również fascynuje – wątpię jednak, czy ten jego aspekt jest adekwatny w stosunku

zowany, oswojony za pomocą znanych obrazów i przedstawień. U Palczowskiego jednak aspekt „nieznajomości” wydaje się nieodpowiedni: przecież Polacy przez długie stulecia mieli żywy kontakt ze swoim wschodnim sąsiadem²⁵. Co więcej: w świetle tego, co zostało już powiedziane o wiedzy nabytej podczas rosyjskiej niewoli, kategoria ta z pewnością nie ma żadnego pokrycia. Autor *Kolędy* podchodzi do problemu ucywilizowania z nieco innej perspektywy – miast wspomnianej nieznajomości na pierwszy plan wysunie się odrębność Innego, fakt, że w ogólności funkcjonuje on w odmiennym (w domyśle: gorszym) porządku symbolicznym (nasuwa się skojarzenie z Monteskiuszowskim zdumieniem: „jak to możliwe, żeby ktoś był Persem!”²⁶). W całym tym procesie punktem wyjścia jest autorytatywne przekonanie o wyższości własnej kultury; otóż tylko „cywilizacja” europejska, dla Moskwiczinów bardzo odległa, „ze swoimi korzeniami w greckiej i rzymskiej starożytności, może wydać z siebie nowoczesność”²⁷. W ówczesnych studiach „kultura prawosławno-ruska była usuwana na margines, uznawana za słabszą i coraz mniej ważną, gdyż nie wytrzymała próby czasu”²⁸. Podobnie więc Palczowski będzie podkreślał, że w porządku panującym na wschód od Rzeczypospolitej istnieje jakiś defekt; kultury pozaeuropejskie są zamrożone, a wreszcie – są po prostu niezdolne do przekształcenia się w kierunku nowoczesności bez udziału zewnętrznej siły. O tej

towarzyszącej polskiemu szlachcici tendencji możemy przeczytać już na samym początku:

*Ziemie ich wziąć obfitą, hardość ich ukrócić,
Wiarę i złe zwyczaje w lepszy rząd obrócić.* [s. 55]

Niedaleko stąd do wniosku, iż aneksja i eksploatacja ziem rosyjskich rysuje się jako coś pożądanego nie tylko ze strony kolonizatorów, ale również ze strony samych kolonizowanych. Palczowski zresztą mówi o tym *explicitie*:

*Dał tym tam ludziom [Bóg] czas tak długi, aby
sposób życia narodu naszego chędogi, obyczaje
cudne, więc i miłą wolność dobrze wybaczywszy
i wyrozumiałwszy, większą niż przedtym chęć
i miłość ku nam brali.* [s. 59]

Jest to typowy, wręcz podręcznikowy przykład myślenia kolonialnego – kolonizatorzy zostają usprawiedliwieni wobec samych siebie, gdyż wraz ze swoim przybyciem przynoszą ład i porządek; z perspektywy zachodniej pragnienie tych dwóch ostatnich nie podlega dyskusji. Przywołany fragment wskazuje dodatkowy trop. Otóż kolonizowani najpierw muszą poznać „obyczaje cudne” kolonizatorów – oznacza to, że proces „asymilacji” będzie dla Rosjan korzystny dopiero w szerszej perspektywie, po przezwycięzeniu „w sobie” początkowych oporów²⁹. Na Moskwiczinów spływa łaska boża, dająca możliwość poznania owych polskich obyczajów; pokrywa się ona jednocześnie ze szlachetną, dziejącą misją Sarmatów (*antemurale christianitatis*), aby zmodernizować i uwolnić od własnych słabości „słowiański Orient”.

W ramach dalszej deprecjacji Palczowski usiłuje wykazać niewolniczą mentalność „Moskwici-

do Rosjan; dotyczy raczej ludów spoza kontynentu, z którymi do czynienia miały zachodnie imperia.

²⁵ J. Niedźwiedź, *Humanitas na styku kultur. Kwestia dyskursów kolonialnych we wschodniej Europie*, [w:] A. Borowski (red.), *Humanizm. Historie pojęcia*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, s. 202 – „należy założyć (...) równorzędność i partnerski charakter tych relacji”.

²⁶ I. Wallerstein, *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*, tłum. Adam Ostolski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007, s. 52.

²⁷ *Ibid.*, s. 91-92.

²⁸ J. Niedźwiedź, *op. cit.*, s. 226.

²⁹ I. Wallerstein, *op. cit.*, s. 90. W takim duchu argumentował na rzecz podboju Indian Juan Ginés de Sepúlveda w swojej znanej polemice z Bartolomé de Las Casasem.

nów”, mającą w domyśle kontrastować z polskim umiłowaniem złotej wolności. Posługuje się tutaj argumentami *a simili*, porównując wschodniego sąsiada do Żydów:

Właśni są terazniejszy Żydzi. Tyraniństwo, którym ten naród jest uciśniony, spiritus ich tępy, bojaźń, z którą się rodzą (...). Animusze w tych ludziach są poniżone, niewolnice, nie wylatają w górę, nie kochają się w górnych i pod niebo wyniosłych zamysłach. [s. 110]

Autor *Kołędy* korzysta tutaj jednocześnie ze znanego ówczesnego stereotypu³⁰; przemycza zakamuflowaną treść, mającą sprawić wrażenie, że Moskwićini, dla których niewolnictwo jest rzeczą przyrodzoną, nie będą sprawiali większego problemu jako skolonizowani; nie trzeba obawiać się z ich strony żadnych buntów czy zrywów – aneksja i późniejsza gospodarcza eksploatacja kraju przebiegnie bez poważniejszych komplikacji. Ta niemożność wyrażenia pełnej podmiotowości Rosjan wynika, rzecz jasna, z ułomności porządku symbolicznego, do którego należą – nie chodzi tutaj już tylko o czystą zależność, ale o coś więcej, o „wykluczenie, niepełną autonomię”³¹ w jej szerszej, ontologicznej perspektywie.

Potrzeba sankcji

Spoiłem łączącym cywilizowaną Europę jest wiara chrześcijańska. I w tej materii Palczowski nie pozostaje bezczynny – w *Kołędzie* konsekwentnie próbuje wykazać, że Rosjanie nie wpisują się w tę religijną wspólnotę, ba, wysługują się nią, w rzeczywistości będąc chrześcijańskimi

tylko z pozoru³², a bliżej im do pogańskich Turków czy Tatarów:

K temu żadnej rzeczy nie mógł odmówić carowi tatarskiemu, by mu też dobrze i na wojnę kazał z sobą jechać przeciw chrześcijanom. [s. 77]

Powyższy cytat stanowi przykład z historii – z retorycznego punktu widzenia jest najbardziej pożądany, gdyż ma swoje źródło w prawdzie. Palczowski jednak znowu pozostaje na tym ogólnym poziomie *tempus generale*, jakiegoś odległego okresu historycznego³³. Poniżej przytaczam jeszcze jeden przykład, odnoszący się do okresu niewoli rosyjskiej:

Jacy to są chrześcijanie, łatwo obaczyć z tego, co się już wspomniało, i z tego przeciwko nam zdanie dzieckie i okrutnego występku. [s. 129]

Autor *Kołędy* zdaje sobie sprawę z ważkości powyższych zarzutów; są one o tyle skomplikowane, że przecież „oficjalnie” w Rosji obowiązuje obrządek prawosławny, a więc chrześcijański. Ogołocenie Moskwićinów z ich wiary, wyłączenie ich z religijnego porządku, ma bardzo doniosłe znaczenie – dlatego też Palczowski konsekwentnie przywołuje figurę Boga będącego po „naszej” stronie, a wręcz *explicite* nakazującego nam podbój wschodnich sąsiadów. Sposób argumentacji przybiera tutaj specyficzny charakter – chodzi głównie o to, by udowodnić wyższość zachodnich obrządków chrześcijańskich, a wraz z nimi całej przynależnej im tradycji łacińskiej, której przeciwstawia się „nieokrzesany wschód”³⁴. Dalsza deprecjacja w tej materii wymaga jednak pewnej wyższej sankcji, dlatego też Palczowski szuka perspektywy odmiennej niż swoja, nie tak bezpośrednio związa-

³⁰ XVII-wieczne „argumenty” świadczące o niewolniczym duchu Rosjan czytelnik może odnaleźć w przytaczanej już książce: A. Niewiara, *Moskwicini-Moskale-Rosjanie*, *op. cit.*, s. 82-87.

³¹ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków 2011, s. 454-455.

³² P. Palczowski, *op. cit.*, s. 86: „tylko tytułem chrześcijańskim jest pokryty”.

³³ H. Lausberg, *op. cit.*, s. 386.

³⁴ J. Niedźwiedź, *op. cit.*, s. 229-231.

nej z *causa*. Aby wzmocnić siłę i prawdziwość argumentu, jak również osobistą *auctoritas*, przywołuje „świadełstwo jednego człowieka wielkiego a prawie świętego, który też u nich był długo w więzieniu” [s. 129]. To Mikołaj de Mello, portugalski misjonarz do Indii, Persji i Rosji.

ci ludzie chrześcijańskiego nazwisku i tytułu nie są godni. (...) pełnią takie grzechy i sprośności, jakowych żaden inny naród na świecie. (...) nie widziałem ani słyszałem o takowym narodzie, który by zrównał z Moskwą we wszelakim rodzaju nieprawości, przewrotności, zdrady, co by tak był próżen wszelakiej słuszności i sprawiedliwości, prawa ludzkiego i Boskiego, próżen wszelakiej miłości i skłonności miłosierdzia, bojaźni Bożej i ludzkiej, pełniąc wszelakie grzechy, nieprawości, sprośności, rozpusty, wszeteczeństwa, sodomie, gwałty (...) tępi, brzydki, szkaradni, głupi we wszelakich rzeczach do cnoty należących. [s. 130]

Niewątpliwie fragment ten jest najbardziej jadowitym wystąpieniem przeciwko wschodniemu sąsiadowi w całej *Kołędzie*. Jego przywołanie nie tylko uzupełnia tok myślenia Palczowskiego, lecz również uwydatnia siłę dowodzenia. Co istotne, autorem nie jest osoba świecka, a „prawie święty” – misjonarz podróżujący aż „po Indyjce Oryentalskiej i Okcydentalskiej”. Dalej czytamy:

pełniący grzechy tak sprośne, których mię wstyd pisać; a nade wszystko główni nieprzyjaciele imienia naszego katolickiego (...) przed wszystkimi narody zelżyć, zesromocić i wiarę nam skazić usiłując, mówiąc i twierdząc przeciwko naszej wierze świętej katolickiej i przeciwko jej wszystkim professorum tysięcy potwarzy, przewrotności i wszeteczne kłamstwa, łącząc nasze chwalebne ceremonie i obrzędy tak święte i potrzebne, których siła właśnie z natchnienia Bożego poszło, świętokradzkich języków swych żądzą rozpuczając na święte

sakramenta, tym bardziej a daleko bardziej na służę Boże, poczynszy od Ojca Świętego papieża, aż do zakrystyjanów. [s. 130]

Czego więcej potrzeba do całkowitego zdyskwalifikowania wroga? Dzięki przytoczeniu figury zewnętrznej *auctoritas* Palczowski sankcjonuje swój punkt widzenia, a podbój heretyków staje się wręcz świętym obowiązkiem każdego prawdziwie chrześcijańskiego narodu. Palczowski idzie w tej materii jeszcze o krok dalej. Wyprawa *contra schismaticos*, jak stara się wykazać, przyczyni się nie tylko Rzeczypospolitej, ale całemu chrześcijańskiemu światu; zespolenie dwóch narodów sprawi, że cywilizacja europejska zdobędzie znaczącą przewagę nad poganami, a sama Polska zyska międzynarodową sławę jako potężne imperium. Palczowski zapewne marzył, by Rzeczpospolita – na wzór hiszpańskiej konkwisty – zaangażowała się w podbój kolonialny i dążyła do rozszerzenia swoich wpływów na wschód; zresztą w samym tekście autor podaje przykład zachodnich państw, starając się wykazać analogię pomiędzy kolonizowanymi wówczas Indiami a Moskwiczinami. Przykład państw przeprowadzających się celem podboju przez morze z „wielkim niebezpieczeństwem zdrowia swego” [s. 88] służy jednocześnie podkreśleniu łatwości okazji, jaką po drugiej stronie Europy dysponują Polacy względem Moskwy:

I. A nam jako snadniej do państwa moskiewskiego przyść, aniż inszym do tamtych Indów, każdy to baczyć może. A dostawszy tego, moglibyśmy też potężnością i bogactwy z każdym narodem i królestwem w chrześcijaństwie porównać. [s. 65]

II. My, mogąc i pożytków niewymownych, nie tylko nam samym, ale i wszystkiemu chrześcijaństwu służących, snadnie dostąpić i sławy nieśmiertelnej sobie i narodowi swemu nabyć, wszystkiego tego zaniedbamy? [s. 88]

Palczowski konstruuje koherentną krytykę Rosjan – wskazując na boską opatrność wobec biegu wydarzeń, dostrzega w nich „okazyje pożądaną”, której Polacy nie mieli od wieków. Posiadając odpowiednią wiedzę nabytą podczas rosyjskiej niewoli, występuje z perspektywy *auctoritas* i jednocześnie umacnia ją przykładami niezwiązanymi bezpośrednio ze sprawą. Zajawszy ugruntowaną pozycję, przystępuje następnie do frontalnego ataku na wschodniego sąsiada – zaczyna od uwydatnienia niegodziwości, dwulicowości oraz zakłamania, po czym przystępuje do opisania rzeczywistej bezsily i słabości. Argumentowanie kończy natomiast, poprzestając na świadectwach niewiary i bluźnierstwa. Rzeczpospolita Obojga Narodów, poprzez aneksję Moskwy, doda przy tym splendoru zarówno sobie, jak i całemu chrześcijaństwu; w szerszej perspektywie natomiast da się poznać jako kolonialne mocarstwo i zdobędzie przewagę nad „światem innowierców”. Taktyka argumentacyjna zastosowana przez Palczowskiego obejmuje więc wszystkie aspekty – społeczne, personalne, religijne oraz gospodarcze. W ten sposób „kolonizowany, wbrew własnej woli, zmuszony jest do przyjęcia wizerunku skonstruowanego przez kolonizującego”³⁵. Warto dodać, że ta ostatnia cecha, internalizacja perspektywy Centrum, jest przecież jednym z głównych celów Saidowskiego „orientalizmu”³⁶.

Potrzeba przestrzeni

Po odkryciu Innego Palczowski przechodzi do nakreślenia konkretnej wizji zagospodarowania ogromnego terenu Rosji – zaczyna od przedstawienia domniemanych bogactw ziemi moskiewskiej, dzięki których przejściu Rzeczpospolita stanie się ważnym partnerem handlowym, rów-

nym ówczesnym potęgom gospodarczym Europy Zachodniej:

tamte grunty równają się gruntom naszym podolskiem, ale nie tylko tym, ale naprzędniejszym gruntom Królestwa Węgierskiego. [s. 68]

Plan zagospodarowania Moskwy i związana z nim gospodarcza eksploatacja stanowią czołowy element polityki imperialnej. Można powiedzieć, że w tej perspektywie kreacja Innego jest pewnym usprawiedliwieniem kolonizatorów; zdyskwalifikowany kolonizowany przeobraża się w niepełnoprawny przedmiot, którego funkcją docelową jest bycie wyzyskiwanym za pomocą pracy niewolniczej – gospodarcza ekspansja staje się jednym z najważniejszych celów imperializmu, a zarazem jego najdojrzalszą formą. Warto dodać, że po symbolicznym uśmierceniu Rosjan w grę wchodzi już aspekt materialny: do utrzymania wyzysku potrzeba przecież zinstytucjonalizowanego aparatu represyjnego, albo lepiej – wielości takich aparatów³⁷. Dlatego też pomocne staną się w tym momencie zarysowane na wstępie rozważania o Althusserze. Ideologiczne Aparaty Państwowe zostają podparte od strony teoretycznej (wizerunek Innego oraz wszystkie „zewnętrzne” przesłanki podboju) właśnie ideologią; nasycone zdehumanizowanym wizerunkiem gorszego (symbolicznie uśmierconego) Innego, mogą sobie teraz pozwolić na otwartą przemoc. Plan zagospodarowania zostaje więc podbudowany i uprawnomożniony – Palczowski po zdeprecjonowaniu Innego i jednoczesnym uszlachetnieniu perspektywy polskiej przystępuje do określenia konkretnych działań, jakie trzeba będzie dokonać po niemalże pewnym zwycięstwie. Zakres tych działań ma trojaki charakter:

³⁵ M. P. Markowski, A. Burzyńska, *op. cit.*, s. 559.

³⁶ E. M. Thompson, *op. cit.*, s. 11.

³⁷ Instytucjonalizacja, jak wykazuje Said, prowadzi do powołania społeczeństwa politycznego; w tej perspektywie podbijana i poddana zorganizowanej represji Ruś również przechodzi na ten poziom. E.W. Said, *op. cit.*, s. 36, 43-44.

1. gospodarczo-komunikacyjny (przejęcie rosyjskich zasobów);
2. ideologiczno-porządkowy (przewaga ludności pochodzenia polskiego w głównych miastach ruskich, prowadząca do okcydentalizacji Innego, a tym samym – jego przyswojenia);
3. zdobycie przestrzeni życiowej (ziemia ruska nadaje się do osiedlenia przez polskich chłopów, co w pewnej mierze pozwoli na zredukowanie wewnętrznych napięć w obrębie państwa, powodowanych awanturniczą działalnością band i grup zubożałej szlachty).

Wprawdzie-ć rozsądek mój błahy, rozum barzo miatki, nie patrzę w rzecz głęboko, jednak przeciw rad tamowych słucham, którzy pospolitym mądrych rozsądkiem są mądrzy i godni. [s. 124]

Uznając swoją miałkość, w rzeczywistości Palczowski pozbywa się jej. Pozwala mu to na śmiałe przejście do postulatów o charakterze gospodarczym. Dzięki kolonizacji Moskwy Polacy mogliby więc przejąć intratne interesy:

wielki handle z wielkimi pożytkami w ziemi moskiewskiej prowadzić by się mogły, a mianowicie iżby wszystek handel korzenia, to jest pieprzu, goździków, cynamonu, muszkatu, czym się Portugalczycy i Wenetowie tak barzo zbogacili, mógł się do Moskwy obrócić (...). [s. 72]

Rosjanie, co oczywiste, nie wpadli na ten pomysł – nie pozwoliła na to ich niewolnicza natura, niezdolna do żadnych konstruktywnych działań³⁸. Polacy, w ramach swojej szlachetnej interwencji, mają więc szansę zdobyć majątek

dzięki możliwościom oferowanym przez ziemię rosyjską. Palczowski podkreśla przy tym łatwość komunikacji: większość towarów mogłaby spływać drogą rzeczną. W ten sam sposób samo podróżowanie stałoby się łatwe i wygodne – połączenie Moskwa³⁹ – Oka – Wołga – Morze Kaspijskie da dostęp do Persji, natomiast trasa Don – Morze Azowskie – Morze Czarne zaprowadzi Polaków do Konstantynopola, „gdzie większe pożytki za tym by się odnieść mogły” [s. 71]. Autor *Kolędy* szczegółowo nakreśla wizję spływu towarów, równocześnie dowodząc, że w ten sposób ich jakość będzie o wiele lepsza od tych sprowadzanych przez Portugalczyków⁴⁰. Polacy, dzięki dostępowi do Morza Bałtyckiego, mają szansę na sprowadzanie towarów „do wszystkiej Europy”, czyli w domyśle mogą stać się światową potęgą gospodarczą.

Korzyści gospodarcze można osiągnąć również w inny sposób – ze względu na organizację państwa. Palczowski postuluje, by największe miasta (kolejno: Nowogród, Psków, Wielkie Łuki, Smoleńsk, Jarosław, Kazań, Astrachań) „wolnymi uczynić” na podobieństwo Gdańska i uzależnić je od Rzeczypospolitej. Następnie należy opodatkować je z korzyścią dla państwa polskiego – te znane sposoby organizacji Palczowski aplikuje więc na grunt rosyjski. Jest to typowy przejaw myślenia kolonialnego: ekspansja „swojskości” ma charakter totalny – proponowane rozwiązania służą jako element dyskursu, który nieustannie poszerza „granice prawdziwości”. Taki układ wykształci oddolną, wzajemną kontrolę wolnych miast i książąt – „wolne miasta hamują książąt od pospolitej represyj i tyraństwa, książęta zaś wolne miasta od rebelizyj” [s. 125]. Ponadto autor *Kolędy* twierdzi, iż do skolonizowanych miejsc należy sprowadzić Polaków

³⁹ Chodzi o rzekę Moskwa.

³⁸ P. Palczowski, *op. cit.*, s. 74: „Moskwa bardzo źli są gospodarze (...) nie są do kupiectwa i handlu zdolni”.

⁴⁰ *Ibid.*, s. 73: „Portugalczycy nie ukazują inszego korzenia, aż pierwej ono spleśniałe, spróchniałe, zmoczone”.

wszystkich stanów, zarówno szlacheckiego, jak i chłopskiego, „na kształt kolonij onych rzymskich”. Przewaga polskiej ludności nad rodzimą, szczególnie w zamkach granicznych i innych fortecach, sprawi, iż ziemie te będą sposobniejsze do obrony. Nie chodzi jednak tylko o obronność; sytuacja taka przyczyni się do szybszej okcydentalizacji Innego, do jego oswojenia – obcując z Polakami, Rosjanin uczyłby się ich obyczajów oraz języka, co w szerszej perspektywie zaprowadzi do jego całkowitej polonizacji. Dochodzi tutaj więc element przemiany Innego w „swojego”. W tym wszystkim znamienne jest to, że Palczowski planuje wprowadzić na skolonizowane ziemie polskie prawo – a więc przewiduje możliwość przypuszczenia „orientalnego barbarzyńcy” do „wolności naszych”, chociaż wcześniej wskazywał, że „*spiritus* ich tępy” jest w stanie przyjąć formę jedynie biernej uległości.

Ostatni aspekt działań dążących do zorganizowania ziem skolonizowanych wyprowadza Palczowski wprost z wewnętrznej sytuacji, jaka panuje w Rzeczypospolitej. Nie chodzi tutaj tylko o poszerzenie przestrzeni życiowej – rozległe pola moskiewskie mogą być miejscem, którym zainteresują się awanturnicze grupy po Rokoszu Zebrzydowskiego:

*Jeśliś tedy, bracie, utracił, jeśliś dlatego odmiany
jakiej w ojczyźnie pragnął, tam do Moskwy jedź,
nabędziesz tam zaś majątności i inszych bogactw
wiele.* [s. 84]

Ich wyjazd na wschód przyczyni się więc do uspokojenia sytuacji w państwie. Ponadto szlachcic z Palczowic, powołując się na rzekomy wyz demograficzny, argumentuje, iż ziemie na wschodzie powstrzymają niezgodę powstałą z powodu „nazbyt bliskiego sąsiedztwa”. Zapewnienie przestrzeni życiowej umożliwi więc nieskrępowaną prokreację narodu polskiego.

Tak prezentują się praktyczne, materialne korzyści wyłaniające się z racjonalnego zagospodarowania podbitych ziem. Opanowanie i aneksja Rosji miała przyczynić się do zwiększenia bogactwa całej Rzeczypospolitej, jednocześnie pozwalając przyswoić i ucywilizować Moskwicińców poprzez ich obcowanie z „obyczajami cudnymi” Polaków. Pomyślna interwencja pozwoliłaby ponadto rozładować wewnętrzne problemy państwa i zapewnić potrzebną prężnie rozrastającą się nacji przestrzeń życiową. Dzięki tym zabiegom odległe Peryferia miały uzyskać możliwość zespolenia się z Centrum, zaś ono samo wzmocnić kulturową hegemonię.

Bilans

W końcowym fragmencie dzieła Palczowski zwraca się do czytelników; nawołuje ich do czynu, przywołując postaci przodków, którzy „narody pograniczne gromili”. Wyliczając ich zasługi, powtarza jeszcze raz w ogólności sformułowane wcześniej argumenty.

Jako dzieło *Kołęda Moskiewska* stanowi typowy przykład „literatury będącej stroniczką imperialnej polityki kolonizacji”⁴¹. Można odnaleźć w niej wszystkie przynależne dominującemu Zachodowi standardowe uwarunkowania epistemologiczne, etyczne oraz estetyczne, roszczone sobie prawa bycia uniwersalnymi. I chociaż dzieło Palczowskiego nie spotkało się z entuzjastycznym odzewem ówczesnej szlachty – tak wywyższanej w wywodzie – to jednak nie pozostało zupełnie bez echa: ostatecznie zorganizowano „skromną” wyprawę na Moskwę⁴². Ponadto dzięki *Kołędzie* Palczowski wpisał się w tradycję polskiej refleksji

⁴¹ M.P. Markowski, A. Burzyńska, *op. cit.*, s. 554.

⁴² „[W roku 1609] u boku regularnych wojsk hetmana Żółkiewskiego nie wyruszyła tłumna krucjata, a tylko garść awanturników, wśród których znalazł się najpewniej i nasz autor”. G. Franczak, *op. cit.*, s. 41.

o Rosji, podpartej głęboko zakorzenionym wówczas mitem o, apriorycznie zakładanej, wyższości Sarmacji. Wyłaniająca się jednak z kart książki Rzeczpospolita w toku dzisiejszej lektury daje się poznać jako państwo pogrążone w pewnym symbolicznym (wypieranym właśnie za pomocą mitu Sarmacji⁴³) kompleksie niższości wobec swoich

zachodnich sąsiadów; tak też obierając sobie za punkt odniesienia Wschód, stawiała się względem niego szlachetną nosicielką cywilizacji, nowoczesnym i postępowym organizmem, któremu zależało na szczęściu i wolności sąsiada. Znamienne, że to doniosłe założenie nigdy nie miało prawdziwej okazji, by sprawdzić się w praktyce.

⁴³ Tropem „nieustającego wypierania”, które stało się podstawowym warunkiem trwania mitu Sarmacji podąża w przywoływanej już książce Jan Sowa, *op. cit.*, s.



The rhetoric of colonialism in Paweł Palczowski's *Kolęda moskiewska*

The aim of the article is a new interpretation of 17th century political tract *Kolęda moskiewska* (*Moscow carol*) by Paweł Palczowski. The author tries to present historic relations between Poland and Russia using the theoretical concepts of Marxism and Postcolonial theory. According to author the political discourse of the 1st Polish Republic was based on a symbolic inferiority complex to western neighbors, which caused the expansion toward east. The expansion was motivated by the need of civilizing mission for the (stereotypically imagined) Others, as well as by religious sanctions and the search for economically prosperous areas.

FOT. MICHAŁ KOPEK



